

Dotychczas popularny GOPLANA MIĘSKIEGO Dyrygował A. Jan Dobrzycki
 Spektakl nadany był przez Publiczne Radio
Jedno z OPERZE pierwszy w stopie wykonanej śpiewaczki **WANDY WERNIKOWICZ**
BARON CYBARSKI Dyrygował Bohdan Tytko

Nienormalne stosunki w drukarstwie
Na marginesie nadchodzącego strejku

Jeden z pierwszych dni lutego mogą przysłać drukarnie w Warszawie znowu kłopotami linotypów i bezrobociem rotacyjnych maszyn. Tak przynajmniej twierdzą przedstawiciele związków Z. Z. Z. i C. K. W.
 W momencie, kiedy związki walcą o poprawę bytu drukarzy przez zbadanie umowy zbiorowej, warto zwrócić uwagę na kulisy druczarni, nie odwołując się do czasu przez pracę codzienną, a uchwytane zarządzenia przez pisma zawodowe.
 W samej Warszawie, liczba drukarni maleje i większy przekręca setki. Są to w większości małe „śmietanki” zatrudniające do 15-tu ludzi, w których wyszły dochody do ostatniecznych granic. Wzrastająca konkurencja drukarzy z zagranicy, która psuła ceny robót zmusza przedsiębiorców druczarni do stawiania coraz to nowych warunków. Płaci się w dwa dni, dzisiaj są śmieciarki i w niektórych wypadkach wynoszą 40 gr. za godzinę pracy wykwalifikowanego z ciera. Drukarnie żydowskie znajdują nowy sposób konkurencji — zatrudniają młodocianych — niedokończonych praktykantów, którym płaci się 10 — 12 zł. tygodniowo.

W tych warunkach, drukarz, który zawieszając się adresem w jednej z poważniejszych firm — czołha z głosem.
 Ale z drugiej strony, w szeregu większych drukarniach, przy nawałnej pracy, jeden człowiek pracuje po 36 godzin dziennie zarabiając 800 zł. w trzech tygodniach, sumy, sięgające do 300 zł. tygodniowo.
 Ta arystokracja drukarska nie dopuszcza do oddania swoich nadliczbowych godzin — bezrobotnym.
 Ta arystokracja drukarska nie walczy o minimum 60 zł tygodniowo.
 Ta arystokracja drukarska wreszcie, nie przyłącza się napewno do żądań wyzwoływanych do granic pracowników ręcznych drukarni. A jeśli się przyłączy to o coś będzie walczyć — o obniżenie swoich zarobków?
 Przed mającym wybuchnąć strajkiem — trzeba by wzięły pod uwagę, że równie i to, że niema organizacji zrzeszającej wszystkich właścicieli drukarni.
 Kosm.

Z FRONTU PRACY

DWA ZJAZDY W NIEDZIELE
 Wobec zwolnienia na dzień 9 lutego ogólnego polskiego kongresu pracowników samorządowych, na nadchodzącą niedzielę, dnia 2 lutego, zwołano do Warszawy Zjazd Związku Pracowników Miejskich i Wsielskich (grupa post. Pacholczyk) oraz Zjazd Chrześcijańskich Związków Pracowników Miejskich.
 Ogółem przybędzie do Warszawy blisko 500 delegatów z wszystkich miast Polski i różnych gmin wsielskich.
 Na zjazdach przygotowawczych zapadła uchwała co do stanowiska poszczególnych odłamów pracowników samorządowych w sprawie zapowiadanych zmian w przepisach uposażeniowych i emerytalnych.
„ZYCIE PRACOWNICZE”
 Między Unią związków zawodowych pracowników umysłowych, a postawami pracowniczymi, doszło do nieporozumienia. Unia ma przystąpić do wydawania własnego pisma pod tytułem „Życie pracownicze”, komunikując jednocześnie, że dwutygodnik „Jutro Pracy”, przestał być jej organem oficjalnym.
GRZYWNA 2000 ZŁ.
 Ukaran: zostali dzierżawcy kopalni Lipno w Łagiszy — Ciesielakowi. Kara spotkała ich za niedotrzymanie umów i niewypłacenie należności robotnikom.

WYJĄTKOWA KOPALNIA
 W Ostrowach kolo Kazimierza, kopalnia „Dorota” uruchomiła pracę na terenie zamkniętym.
 Kopalnia zatrudnia 800 robotników na wszystkie dni pracy. Ostatnio przyjęło kilkadziesiąt robotników i zapowiadane są dalsze przyjęcia. Kopalnia „Dorota” nie należy do konwencji węglowej.
DOLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH
 W niektórych okolicach Kraju dokonywane są masowe zwolnienia z pracy robotników rolnych. I tak oddział kłusowski Związku rob. roln. komunikuje, że w 128 folwarkach zwolniono taką liczbę robotników, że łączna z rodzinami dotknęło to 3864 ludzi, we Włocławskim w 117 folwarkach redukcja dotknęła 5179 osób, w Krasnostawskim około 600 ludzi, w Lipnowskim około 200 ludzi.
 Powyższe dane dotyczą tylko kilku powiatów.
 Na terenie oddziału Sochaczewskiego i Łowickiego w folwarkach które nie płacą i ludzie zamieszani byli do głodowych strajków, zawiazali obywateli znowu i nie przyjmują wydanych robotników, chociaż przy likwidacji strajku głodowego zobowiązali się do wyzdolnienia. — Ten sam stan wytworzył się na terenie Oddziału Opatowskiego.

Co, gdzie i jak?...

MLODOCIANA DESPERATKA
 W bramie domu Nr. 32 przy ul. Ciepłej, o trudu się jedyną 20-letnią Jadwigę Nocołowa (Cmielna 126). Lekarz Pogotowia do udzielenia pomocy, przewiózł desperatkę do mieszkania rodziców. Przyczyna zamachu na życie był zawód mitynoty.
ZATARG O KOMORNE
 W domu Nr. 78 przy ul. Nowolipki, pamię dzę lokatorka Feliksę Włocławska, a sublokatorka Bronisława Krupowna wyniła bójką na ile zapłaty za komorne. Poturbu-

wane przeciwniczki opatrzył lekarz Pogotowia — w sprawie zajęcia policyjnie spisano protokół.
DWA POZARY
 W domu Nr. 36 przy ul. Nowolipki wybuchł pożar w klatce schodowej. Przyczyną ognia było krótkie spięcie przewodników elektrycznych.
 Drugi pożar wybuchł dzisiejszej nocy w ciepłarni przy kościele N. M. Panny przy ul. Przemysłowej 2. Ogień stłumiło pogotowie i Oddział Straży.
 ze swojej partnerce. Czasami zdawało się nawet, że ją przewyższał.
 Publiczności dużo, bardzo dużo, jak w innych, gdy Warszawa ma naprawdę coś do usłyszenia. W takich wypadkach kryzysu cho wa się gdzieś do myśli dziury, a na placu Teatralnym cały rząd samochodów mówi, że w tym pokrytym piętą drzewiasty lat gmachu dzieje się coś nadzwyczajnego.
 L. M. Zwickiewicz

Teiko Kiwa w Operze Warszawskiej

P. Korolewicz Waydowa dobrze prowadzi Operę. Sama, jako artystka śpiewaczka o wielkiej kulturze, rozumie, co znaczą występy sław światowych, to też stara się, by Warszawa mogła zapoznać się z nimi, a z temi, które już słyszała, odnowić znajomość.
 Mieliśmy okazję usłyszeć najlepszą „Aidę”, p. Katarzynę Yarborough, w tych dniach dano nam możność usłyszenia piosnowego najlepszego „Madame Butterfly” — p. Teiko Kiwa.
 Japonka nie nie utraciła ze świeżości głosu, aczkolwiek nie jest już ona tej pierwszej młodości, jak bohaterka sztuki, której rolę kreuje. Tym razem i cały zespół operowy „pasował” znakomicie do japońskiej śpiewaczki. P. Lucyński tworzył idealną pa-

re ze swojej partnerce. Czasami zdawało się nawet, że ją przewyższał.
 Publiczności dużo, bardzo dużo, jak w innych, gdy Warszawa ma naprawdę coś do usłyszenia. W takich wypadkach kryzysu cho wa się gdzieś do myśli dziury, a na placu Teatralnym cały rząd samochodów mówi, że w tym pokrytym piętą drzewiasty lat gmachu dzieje się coś nadzwyczajnego.
 L. M. Zwickiewicz

Sport

WARUNKI ŚNIEŻNE DLA NARCIA-RZY
 O ile u nas w górach, po ostatnich odwilżach, warunki śnieżne uległy znacznemu pogorszeniu, co tyle na terenie Olimpiady Zimowej w Garmisch-Partenkirchen spadły obfite śniegi i dając narciarzom doskonałe warunki.
 Hokeiści polscy trenują intensywnie przygotowując się do nadchodzącego sezonu.
MECZ KOSZYKÓWKI AZS — YMCA
 W sali I.M.C.A. odbyły się zawody treningowe pomiędzy drużyną koszykarską A.Z.S.-u, a Y.M.C.A. Mecz zakończył się remisem — 33:33 (17:17).
 Po meczu tym, drużyna A.Z.S.-u wyjechała na zawody koszykarskie do Estonii i Lotwy. Ekspedycja A.Z.S.-u w składzie 27 osób wyjechała w tournée wtorej nocy.
WARSZAWSKI ZAPANNICY JADA DO KRAJEWA
 W dniu 1 marca zostanie rozegrany w Krakowie mecz zapannicy Warszawa — Kraków. Szkielet reprezentacji warszawskiej wywiadać będzie przypuszczalnie następująco: Rokita, Neubauer, Ślązak, Szarowicz (lub Neuf), Rejniasz (lub Książ-

kiwicz), Falkiewicz (lub Hebda), Hercyk. W wagaach półśredniej, średniej i półśredniej zarządzone zostały jeszcze eliminacje.
 Nadto wraz z drugą wyjazd do polki zowych zawodów w dwimaniu ciężarów Nalewalski i Markez.
RUMUNI ZWYCIĘSCAMI W RAJDZIE DO MONTE CARLO
 W międzynarodowym rajdzie samochodowym do Monte Carlo, według nadzwyczajnych wiadomości, zwyciężyli rumuńscy rajdowcy.
 Rumuni Zamfirescu i Cristea, odnieśli zwycięstwo w rajdzie gwiazdowym w kategorii wozów cięższych (ponad 1500 cc.).
Milionowe dary
 NOWY YORK (ATE). Wczoraj prezydent Roosevelt obchodził 56-ty rocznicę swych urodzin. Prezydent otrzymał wiele szlachetnych darów. Organizacje dobroczynne a także i władze przyznały przy okazji dnia rolnic dary w wysokości 3 miliona dolarów.

Nie dotzymał... nazwiska

Władze prokuratorskie ukłodyczyły dochodzenie i sporządziły akt oskarżenia w sprawie zatargu o sprzedane nazwisko. Tło sprawy jest następujące.
 Fabrykant torebek i galanterii niejaki Stawowiak, sprzedając swe przedsiębiorstwo braciom Palmowskiemu zobowiązał się, że w ciągu dwa lat nie będzie używał swego nazwiska przy dalszej fabrykacji

Zoperowany poeta

Wczoraj dokonano na klinice chirurgicznej szpitala Dz. Jezus operację złamanej nogi literata Stanisława Miłaszewskiego. Operacja przeprowadzona przez ordynatora dra J. Raczkowskiego dra St. Tokarskiego dra K. Byrkowskiego i bratanka poety dra J. Miłaszewskiego. Operacja została wykonana znakomicie, jednakże rekonwalescencja potrwa kilka miesięcy.

Ostrzeżenie z kielbasą trychwinową

Urzędniczy Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie, po spożyciu kielbasy kupionej w bufecie Izby rozchorował się spowodowanym zatruciem trychinami, między innymi zachorował także naczelnik tej Izby p. Sołtan. Policja wdrożyła dochodzenie celem ustalenia, skąd pochodzi kielbasa zawierająca truciznę.

Samobójstwo w kąpielnic „Wenecja”

Wczoraj wieczorem w Zakładach kąpielowych „Wenecja” przy ul. Oboznej Nr. 5, wydarzył się tragiczny wypadek samobójstwa. Około godz. 9-ej wieczorem, zajął kąpiel z wanną jakiś gość. Gdy po upływie pewnego czasu nierniemy nie opuścił przedziału, zaniepokony numerowy otworzył drzwi. Wówczas osom służby kąpieliska przedstawił się straszny widok. W wannie, zabarwionej krwią, znaleziono zumdlonego gościa. Nieznajomy usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie brzytwą żyły na obu rękach. Zył jeszcze.
 Wezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunków, przewiózł niedozległego samobójcę do szpitala Dzieciątka Jezus.
 Jak się okazało, desperatem jest 38-letni Eugeniusz Jaroszewicz, inwalida wojenny. Jaroszewicz miał budkę z papierosami, jed-

KURJEREK CODZIENNY ZE SWIATA

SZAL SZOWINIZMU CZESKIEGO
 Zandarmeria czeska przeprowadza nieustannie aresztowania Polaków. W drodze aresztowania dyrektora hotelu „Polonia”, urzędnika tegoż hotelu, portiera i kucharza. Aresztowano również dyrektora polskiego towarzystwa oszczędnościowego. Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia w Mor Ostrawie. Jak się okazało, wszyscy członkowie „Domu Polskiego” w czeskim Czeszynie są już w więzieniu. To niesłychane aresztowania wywołały wielkie poruszenie wśród ludności na Śląsku za Olz.
KTO ZORGANIZOWAŁ UPADK LAVAŁA?
 Prawica w Izbie francuskiej atakuje gwałtownie rząd Sarraut. Niektórzy mówcy twierdzą w swych przemówieniach, że upadek gabinetu Lavała i powołanie gabinetu Sarraut przeprowadzili czynnik zagraniczny (czytaj: Sowiety).

Samobójstwo w kąpielnic „Wenecja”

Wczoraj wieczorem w Zakładach kąpielowych „Wenecja” przy ul. Oboznej Nr. 5, wydarzył się tragiczny wypadek samobójstwa. Około godz. 9-ej wieczorem, zajął kąpiel z wanną jakiś gość. Gdy po upływie pewnego czasu nierniemy nie opuścił przedziału, zaniepokony numerowy otworzył drzwi. Wówczas osom służby kąpieliska przedstawił się straszny widok. W wannie, zabarwionej krwią, znaleziono zumdlonego gościa. Nieznajomy usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie brzytwą żyły na obu rękach. Zył jeszcze.
 Wezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunków, przewiózł niedozległego samobójcę do szpitala Dzieciątka Jezus.
 Jak się okazało, desperatem jest 38-letni Eugeniusz Jaroszewicz, inwalida wojenny. Jaroszewicz miał budkę z papierosami, jed-

Z różnych stron kraju

ŚMIERĆ NA GAPE
 Na szlaku kolejowym Mrozy — Brozów, w odległości 6 kilometrów od miejscowości Kotuń, znaleziono na torze nieprzytomnego mężczyznę, który, jak się okazało, adac pociągami bez pieniędzy, w obawie przed kontrolerem wyskoczył z pędzącego pociągu.
 Ze znalezionych przy nim dokumentów stwierdzono, że jest to mieszkaniec pobliskiej wsi Sosnowo, gm. Siedlce, pow. węgrowskiego, rolnik Jan Drabarek.
 Przewieziono go do szpitala w Siedlcach, gdzie lekarz stwierdził stan beznadzieiny, wskutek ogólnego pochluczenia i poranienia. W kilka godzin później Drabarek zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

WYPADK NA DWORCU W SIEDLCACH

Na dworcu kolejowym w Siedlcach w czasie przetaczania wagonu węglowego z parowozowni, został zgnieciony między stopniami wagonu a jednym z żełaznych filarów, 58-letni Michał Mech, pracownik kolejowy, zam. w Siedlcach przy ul. 11-go Lutego. Przewieziono do szpitala miejscowego, Mech walczył o życie, nie odzyskawszy przytomności. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Nota sowiecka

RYGA (ATE). Z Moskwy donoszą: w związku z ostatnim incydem granicznym sowiecko - japońskim w okręgu Grodecko, zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Stomoniakow wręczył ambasadorowi japońskiemu w Moskwie notę protestacyjną.

WŁAMANIE WE LWOWIE

W ciągu trzech ostatnich miesięcy dokonano trzykrotnie włamania do sklepu spółdzielni „Jedność” na Persenkowce. Policja wykryła i aresztowała sprawców kradzieży w osobach: Józ. Barczyńskiego i Eust. Byrki z Kułparkowa. Wspólnikiem i paserem był też właściciel w Rosin przeszło 175.000 fr. belg.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Przy ul. Sierakowskiej, czepiając się tramwaju dostał się pod koła wagonu przychodzącego linii „17” — 16-letni uczeń Fizjologii (Otoczek — Gajzlerów). Chłopiec uległ uszkodzeniu lewej nogi i dostał ogólnych obrażeń. Osiar czepianie się tramwajów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego.
 Na ul. Obosowej, wyskakując z tramwaju „16” — dostał się pod koła 60-letni robotnik Ignacy Fijałkowski (Ozarowska 59-61). Szpital na Czystej. Wreszcie do tegoż szpitala przywieziono 36-letniego Aleksandra Lady, skorocę ZON. (Wojka 28) który przebiegając przez jezdnię dostał się pod koła tramwaju.

SLABE LINY KOLEJKI GORSKIEJ

Jedną z linii przy budowanej się koleje na Kasproy Wierch w Tatrach zaręła się. Była to linia podtrzymująca linę wodną. Ta ostatnia upadła za miękkie podłożę i pomimo to doznała pewnych uszkodzeń, co dowodzi jej niatrwałości. Wywołano to żywy niepokój prowadzących roboty. Dziś przybyła na miejsce wypadku komisja ekspertów z Lipska, Gelańska i Sosnowa. Za wypadek ponosi odpowiedzialność firma Bleicherta w Lipsku, która wykonała linę. Firma Deichsel w Sosnowcu mobilizuje materiały i warztały na wypadek zamówienia u niej takiej liny przez bedownictwo kolejki.

WŁAMANIE WE LWOWIE

W czasie rewizji znaleziono u Fedyka rzeczy, podobne do włamań nistykę w spółdzielni, lecz również u innych osób. Łup odebrano, a sprawców aresztowano.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Przy ul. Sierakowskiej, czepiając się tramwaju dostał się pod koła wagonu przychodzącego linii „17” — 16-letni uczeń Fizjologii (Otoczek — Gajzlerów). Chłopiec uległ uszkodzeniu lewej nogi i dostał ogólnych obrażeń. Osiar czepianie się tramwajów w stanie ciężkim przewieziono do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego.
 Na ul. Obosowej, wyskakując z tramwaju „16” — dostał się pod koła 60-letni robotnik Ignacy Fijałkowski (Ozarowska 59-61). Szpital na Czystej. Wreszcie do tegoż szpitala przywieziono 36-letniego Aleksandra Lady, skorocę ZON. (Wojka 28) który przebiegając przez jezdnię dostał się pod koła tramwaju.

CHALUPNICY PODLEGLI SAMORZĄDOWI RZEMIESLNICZEMU

W imieniu rzemieślniczych roszczenia jest sprawa ochrony pracy chalupników. Wywołany jest projekt powierzenia opieki nad chalupniczym samorządowi rzemieślniczemu i ustalenia minimalnych stawek wynagrodzeń, by uniknąć wyzysku tej kategorii pracowników. Na likwidację tytulacji chalupników proponują władze z nich grupując do 12 godzin dziennie zarabiać do 3 — 4 zł. (k.).

WŁAMANIE WE LWOWIE

W czasie rewizji znaleziono u Fedyka rzeczy, podobne do włamań nistykę w spółdzielni, lecz również u innych osób. Łup odebrano, a sprawców aresztowano.

WŁAMANIE WE LWOWIE

W czasie rewizji znaleziono u Fedyka rzeczy, podobne do włamań nistykę w spółdzielni, lecz również u innych osób. Łup odebrano, a sprawców aresztowano.

Sięda zbożowa

Cozy na 100 kg. parzył wagon Warszawa, w handlu kartowym, ładunkach wagonowych.
 Karty ustalane są podziałem cen geldowca.
 Pociąg jedynasty 753 g/ od 20.00 do 20.30, i stanął 700 g/ 12.00 — 12.30. Owoce i stan 687 g/ 15.00 — 14.00. Jęczmień browarny 609 g/ 15.00 — 15.30. Jęczmień 694/33 g/ 14.00 — 14.30. Maka paszowa 404 1-A — 30 proc. 32.00 — 34.00. Maka żytnia „wyślądowa” 8-30 proc. 20.30 — 21.50.
 Odstępy akret 2.000 ton, w tem tytu 400 ton. Uspokojenie spotęgna.

WŁAMANIE WE LWOWIE

W czasie rewizji znaleziono u Fedyka rzeczy, podobne do włamań nistykę w spółdzielni, lecz również u innych osób. Łup odebrano, a sprawców aresztowano.

WŁAMANIE WE LWOWIE

W czasie rewizji znaleziono u Fedyka rzeczy, podobne do włamań nistykę w spółdzielni, lecz również u innych osób. Łup odebrano, a sprawców aresztowano.

Młodociana ojcobójczyni stanie przed sądem

Niezwykły sensacyjny proces, dotychczas w sądownictwie polskim nietowany, będzie w tych dniach rozpatrywany przez Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 15-letnia dziewczynka, Genowefa Plotkówna ze Starosielc, która odpowiadać będzie za zamordowanie ojca swego Józefa Plotko.

Ojcobójstwo miało miejsce w następujących okolicznościach.

Józef Plotko, kolejarz, był nalogowym alkoholikiem. Zarobione pieniądze wydawał po większej części na wódkę, do domu przychodził często w stanie pijanym i znęcał się nad żoną i dziećmi. Wskutek złego prowadzenia się Plotko przeniesiony został w dniu 4-go maja ub. roku z kolei do komunikacji samochodowej P.K.P. Był tego dnia mocno zdenerwowany, więc posyłał kilkakrotnie swą córkę Genowefę po wódkę.

W tym czasie przyszedł do niego

jeden z jego kolegów — kolejarz, z którym razem pił wódkę.

W pewnej chwili doszło między nimi do kłótni, w trakcie której Plotko zarzucił swemu koledze, że jest szpiclem i że z jego przyczyny został przeniesiony na inną funkcję. Gdy gość obrażony nieuzasadnionymi pretensjami odszedł, Plotko rozwścieczony rzucił się bez żadnego powodu na swą żonę Stanisławę, którą pociął niemiłosiernie bić. Za matką wstawiła się 15-letnia Genowefa, którą spotkał ten sam los: ojciec — pijak uderzył ją parokrotnie po twarzy.

Plotkówna nie chcąc dopuścić do wielkiej awantury, uciekła z domu i schowała się na strych. Gdy po pewnym czasie wróciła do mieszkania, zastała męża nieżywego z rozplataną głową i zaciętym na szyi sznurkiem. Niebawem wyjaśniło się, że Plotkę zabiła jego własna córka, uderzając go obuchem siekiery po głowie, a z obawy by ojciec nie

podniósł się, zadusiła go jeszcze sznurkiem.

W tych dniach młodociana ojcobójczyni stanie przed trybunałem sędziowskim. Bronić ją będzie adwokat Bronisław Gruszkiewicz.

Za nieujawnienie ceny towaru

Starostwo Grodzkie w Białymstoku ukarało właściciela sklepu manufaktury Józefa Gutmana (Rynek Kosciuszki 28) na 2 tygodnie aresztu lub 100 zł. grzywny za nieujawnienie ceny sprzedawanego towaru.

Lekomyślnie i granie elektrycznością

Sąd starościński ukarał Noacha Wasilkowskiego Orzeszkowej 17) grzywną w wysokości 100 zł. za nieumiejętne urządzenie instalacji elektrycznej i spowodowanie w ten sposób pożaru.

Listonosz skazany na rok więzi za przywłaszczenie listów wartościowych

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął bylistonosz urzędu pocztowego Białostok I Władysław Żywno oskarżony o przywłaszczenie listów wartościowych, które zawierały nadesłane z Ameryki banknoty dolarowe.

Żywno zatrudniony był w urzędzie pocztowym przy liczeniu bilonu i układaniu monet w rulony. Ponieważ jednak nie cieszył się zbytnim zaufaniem swoich przełożonych, przeniesiono go na listonosza. I oto 21-go września 1932 roku do rąk Żywno dostał się list wartościowy, przybyły z Ameryki dla niejkiej Lei Kulewskiej. Nie mógł się oprzeć pokusie, więc na blankiecie doręczeniowym podpisał podpis Kulewskiej, a list zawierający 10 dolarów przywłaszczył sobie. Ponieważ sprawa ta poszła mu dość gładko, więc w kilka dni potem powtórzył ją raz jeszcze z listem, zaadresowanym dla niejkiej Szejny Zucanowicz.

Wkrótce jednak wszystko się wydało i Żywno został zwolniony z pracy, a ponadto miał być przekazany w ręce prokuratora. Zdążył jed-

nak zbiec w niewiadomym kierunku i przez kilka lat nie można go było ująć, aż dopiero w końcu ubiegłego roku policja ujęła go w pobliżu Gdyni.

Dziś, po rozpoznaniu sprawy, Sąd skazał Władysława Żywno na 1 rok więzienia oraz na pozbawienie wszelkich praw na okres 5-ciu lat.

Niepotrzebny alarm

Właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Legionowej 16, Michel Szwach wezwał wczoraj wieczorem straż ogniową, twierdząc że w stolarni wybuchł pożar.

Po przybyciu straży na miejsce okazało się, że wskutek zbyt wczesnego zamknięcia szyby w napalonym piecu lokal zapełnił się dymem. Jeden ze strażaków otworzył szyber i lokal szybko się przewietrzył...

Czy na to rzeczywiście trzeba było wzywać straż ogniową, panie Michel?...

KSIEGARNIA WYDAWNICZA

TRZASKA, EVERT i MICHAŁSKI

w Warszawie

Biuro Zleceń Białystok, Kilińskiego 25

podaje do wiadomości o ukazaniu się

- | | |
|--|--|
| 1) Feliksa Młynarskiego: Człowiek w dziejach (Jednostka Państwo-Naród) | 4) J. Lewińskiego: Życie Ziemi |
| 2) Józefa Kalmara i Ludwika Hr. Huyn: Abisynja | 5) Nowakowskiego: Geografja jako nauka |
| 3) Williama Beebe: 923 metry w głąb Oceanu | 6) Prof. Dr. Inż. Stefana Bryły: Podręcznik Inżynierski T. IV w zakresie inżynierji lądowej i wodnej |

Książki te może nabyć każdy na najdogodniejsze spłaty

Goniec Białostocki wychodzi każdego dnia wieczorem o godzinie 7:30 i zawiera wszystkie aktualne wiadomości z tego samego dnia.

Żądaje Gońca Białostockiego we wszystkich kioskach oraz u sprzedawców ulicznych.

Zamordowanie sekwestratora III Urzędu Skarbowego na drodze pomiędzy Knyszynem a Jasionówką

Niezwykłego morderstwa dokonano dziś w godzinach rannych na drodze pomiędzy Knyszynem a Jasionówką, na terenie powiatu białostockiego.

W godzinach przedpołudniowych przejeżdżający drogą chłopcy zauważyli furmankę, a obok leżące na ziemi dwa trupy. Zawiadomiono niezwłocznie władze policyjne i niebawem okazało się, że są to zwłoki poborcy podatkowego III Urzędu Skarbowego w Białymstoku Władysława Dudynskiego, oraz zwłoki furmana, który wioził Dudynskiego, a którego nazwiska nie zdołano narazie ustalić.

Na jakim tle i przez kogo to podwójne morderstwo zostało dokonane, dotychczas ustalić nie zdołano. Dudynski miał wprawdzie przy sobie broń gotówką, zamkniętą w kuferek z terenu powiatu białostockiego, ale wyniki pierwiastkowego dochodzenia nie ustalają faktu morderstwa rabunkowego.

Władysław Dudynski był do 1 stycznia sekwestratem Urzędu Skarbowego w Łomży, a od Nowego Roku przeniesiony został do III Urzędu Skarbowego w Białymstoku.

du Skarbowego w Białymstoku gdzie zamieszkał wraz z rodziną. Pościg za mordercami trwa. Bliz-

szych szczegółów ze względu na dobro toczącego się śledztwa podać nie możemy.

Nie napad rabunkowy --- a kradzież

Przed kompletem sędziowskim tut. Sądu Okręgowego — stanęli w dniu dzisiejszym mieszkańcy wsi Sobołowo, gm. Dojlidy, Aleksander Kuźma i Jan Kozłowski, oskarżeni o to, że w dniu 25-go września ub. r. zrabowali kosz jabłek u handlarza Abrama Dżamanta, którego dotkliwie pobili.

W trakcie przewodu sądowego okazało się jednak, że nie był to zaden napad rabunkowy, a tylko zwykła kradzież, dokonana przez jednego oskarżonego, Aleksandra Kuźmę.

okazało się jednak, że nie był to zaden napad rabunkowy, a tylko zwykła kradzież, dokonana przez jednego oskarżonego, Aleksandra Kuźmę.

Został on skazany na 6 miesięcy więzienia, przyczem na mocy amnestii kara została mu darowana. Jan Kozłowski został niewinowany.

Groźba zabójstwa

Weronika Szugańska, zamieszkała przy ulicy Nowowarszawskiej 96, złożyła zameldowanie policji, że niejaki Sylwester Czarnecki (miejsce zamieszkania nieznane) grozi jej zabójstwem za to, że zabroniła swemu mężowi Józefowi słożenia w sądzie fałszywych zeznań na korzyść Czarneckiego.

CHŁOPCY

wyżej lat 15-tu potrzebni są do ulicznej sprzedaży gazet. Zgłaszać się z dokumentami; ul. Kilińskiego 8-c do drukarni.

Imprezy turystyczne na Ziemiach Wschodnich

Zainteresowane władze i organizacje społeczne, czuwające nad rozwojem ruchu turystycznego na Ziemiach Wschodnich, na odbytej przed paru dniami wspólnej konferencji stwierdziły konieczność skoncentrowania działalności władz państwowych i organizacji społecznych tylko na kilku najważniejszych imprezach, odbywanych corocznie w województwach wschodnich. W ten sposób tylko będzie można zmieścić głąboko za-

interesowanie i skierować masowy ruch turystyczny do województw wschodnich bardzo atrakcyjnych pod względem turystycznym, a jednocześnie tak mało znanych. Uznano zgodnie za najważniejsze imprezy, odbywane corocznie, na które należy zwrócić jaknajwiększą uwagę społeczeństwa: „Święto Polesia” organizowane w Pińsku w połowie sierpnia i „Święto winobrania” organizowane w końcu września w Zaleszczykach.

Walka z narkomanją na terenie Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Naczelnej Izbie Lekarskiej specjalna konferencja, poświęcona zagadnieniu narkomanji. W konferencji tej udział wzięli przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej, Izby Warszawsko-białostockiej, Departamentu Zdrowia, Polskiego Komitetu Walki z narkomanją i handlem narkotykami oraz sfer prawniczych.

Zagadnienie narkomanji nie jest u nas należycie spopularyzowane, a niebezpieczeństwa, które grożą społeczeństwu w związku z rozpowszechnieniem u nas narkomanji są niedocenione nawet przez wielu lekarzy. Nasilenie narkomanji nie zmniejszyło się bynajmniej, w szczególności zaś groźnie przedstawia się sprawa eteromanji i handlu eterem.

Energiczna i konsekwentnie przeprowadzona akcja prokuratury warszawskiej oraz wyłączenie z pod-

ustawy amnestycznej wszystkich przestępstw, związanych z narkotykami nie wyczerpują oczywiście całokształtu zagadnienia. Walka z narkomanją przwadzona być powinna nie tylko przy pomocy represji karnej. Podstawowym czynnikiem w tej sprawie jest ściśle przestrzeganie przez ogół lekarzy obowiązujących przepisów, w myśl których niedopuszczalne jest przepisywanie dla celów leczniczych dawki, przekraczającej 10 krotnie najwyższą dawkę lekarską.

Nawet w ramach dozwolonych dawek lekarz powinien postępować z najdalej idącą oględnością, pamiętając o tem, że zapisując narkotyk bez koniecznej potrzeby przyczynić się może do rozwoju zgubnego nałogu u pacjenta.

Zagadnienie narkomanji i walk z nią omówimy obszernie w jednym z najbliższych numerów.

BAJKI I SATYRY

Żarówka

Byłaś zapalona Edisona potężnym geniuszem! Pióropuszem miliona ogni jaśniejesz, promieniejesz w pięciu częściach świata! Lata płynęły... Ognie twe płonęły, płoną i płonąć będą wciąż, gdy tymczasem ów mąż wielki, co ciebie zapalił, oddalił się w zaświaty na wieki... Zgasł Edison, zamknięwszy zmęczone (powieki).

Józef Mayor.

Z głodu

Na ulicy Zamkowej przechodnie znaleźli wczoraj popołudniu leżącego na ziemi w stanie nieprzytomnym niejakiego Wacława Sobolewskiego, lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania. Odwieziono go do szpitala żydowskiego, gdzie pozostaje na kuracji.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że Sobolewski zemdlal na ulicy z głodu.

Podpalenie zemsty

Na łakach obok wsi Sokółka, gminy szudziałowskiej, wojew. białostockiego podpalono na szkodę mitejskiego gospodarza Andrzeja Chomiczyka, stóg siana wartości 300 zł.

Jak twierdzi poszkodowany, podpalenia dokonali sąsiedzi jego Michał Lewkowicz, Mikołaj Krasnicki i Konstanty Antonowicz oraz mieszkaniec wsi Łoźnie, Wincenty Wróblewski, który jest inspiratorem tego aktu zemsty.

Zmarli

- 1) Rachela Marszał, wyzn. mojż., lat 77, Majowa 22.
- 2) Klementyna Wasiluk wyzn. rzym-kt., lat 23, szpital żydowski.
- 3) Jerzy Stachurski, wyzn. rzymskat., wiek 6 mies., szpital Polskiego Czerwonego Krzyża.

zesa wszystkich kół sokolek plk Arcyszewskiego.

W odezwie tej powiedziane było między innymi: Poraz pierwszy zjawiam się przed wami w mundurze żołnierza polskiego. A uczyniłem to dla tego, żeby powiedzieć przez to, jak bliskim jest ten mundur mundurowi „Sokoła”.

Cały odczyt prezesa Precla, jaki po lajamy w streszczeniu wysłuchany był przez zebranych z wielką uwagą.

Przy sposobności przypominamy, że „Sokół” białostocki w r. 1919-tym otworzył biuro werbunkowe, które dało armji naszej 120 ochotników. Nadto w 19 P.A.L-u była cała bateria, składająca się z samych „Sokółów” białostockich. K.

1000 słów

po francusku
po niemiecku
po angielsku
po włosku

gwarantuje: możność rozmówienia się tymi językami; czytanie gazet i książek; całkowite rozumienie wersji filmowych. A wszystko to zdobywa się bez pomocy nauczyciela w 40 godzin, zawiązując najpopularniejszemu podręcznikowi-samouczkowi p. t. **1000 słów**, który każdy może nabyć na dogodnych spłatach po zł. 6 miesięcznie.

112 zeszytów = 40 godzin = 1000 słów!

W 40 godzin po francusku, niemiecku, angielsku i włosku. Cena zł. 18. Cena zł. 18.

KSIEGARNIA WYDAWNICZA Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie

Biuro Zleceń w Białymstoku, ul. Kilińskiego 25,

LUDZIE SZKODLIWI

Każde miasto odarowane jest ludźmi szkodliwymi. Są to ludzie, dla których etyka jest czułym organem, dla którego etyka jest...

W wielkim mieście szkodliwość tych ludzi jest słabsza, jednak w miastach mniejszych szkodliwość ich wręcz ogromna, dla wielu chłubi się...

Całkowicie taki wkroca się, jeżeli sami lub za pośrednictwem osób innych, jest do, waznego palno. Narodził się ten człowiek, jest przedmiotem wroty, ponieważ jest to komunistyczny tytuł. A wazność tego...

Co z takimi ludźmi dzieje się, gdy są z sobą sam na sam — trudno powiedzieć. Wzajemnie należy, aby w takich chwytach nie odpadła od ich twarzy maska, przyklejona do twarzy...

Ludzie szkodliwi są zakale społeczeństwa i ich działalność doprowadza nieraz do rozpacz. Z ich pomocą padają najlepsze jednostki. Również są ogniska domowe. Krzyżowane są najlepsze plany i zamierzenia.

Taki szczer społeczny grasuje nie tylko w miastach, ale i w wsiach. Widać się czuńczego kani...

Jeżeli tacy nie mają przedewszystkiem ambicji. Można ich bić po głowie i piwać na nich. Splywa to, jak splywa woda po skorupie...

Ludzie nie mają nic do straconego, to też odarcie kogoś z honoru i zakłamanie go, czy wadzenie do niego — dla takiego człowieka jest...

W tym mieście nie jest wolne od takich ludzi, którym na imię: kan...

Jeżeli jest wolny również Białystok od takich jednostek, to nas. Znajdźmy ich i wybijmy palcami. Nie...

A ponieważ to, co robimy, nie dochodzi do uszu tych moralnych obrońców, to jednak, nic sobie z tego nie robiąc, widać, że do nas...

Wstrzymujemy się jednak jeszcze od głaszania nazwisk tych szkodników, o których mamy bardzo ściśle wiadomości. Nie chcemy bowiem...

Wtedy ogłosimy z imienia i nazwiska tych, którym miasto zawdzięcza, że ulicami jego płynie szeroka struga czuchące błoto.

Nic nas nie przestraszy. Również nas nie zdoła nikt przestraszyć groźbami lub represjami. Nie wyprowadzi nas również z równowagi wygłoszenie się rozmaitych nieodpowiedzialnych „panów”, nad którymi to wygłoszeniami się przechodzimy do porządku dziennego.

Praca nasza jest jasna i wyraźna. Cel i zadania są również jasne. Nic nie gmatwamy i nic nie zaciemniamy.

Ludzi uczliwymi zjemy w zgodzie. Wszyscy nas szanują i życzą rozwoju naszemu wydawnictwu. A to, że jakieś błazny i kretyny pozwalają sobie na niesmaczne wyściski — plewat’.

(Ję.)

Libo „Świat” reprezentacja

Dziś premiera

Początek godz. 5,30, 7,15 i 10,15.

Czarująca, melodyjna, pełna humoru i wdzięku komedia wiedeńska p. t.

Nie chce wiedzieć, kim jesteś...

w roli głównej Liana Haid, Gustaw Fröhlich, Szöke Szakall | CENY 54 gr.

WKRÓTCIE SCHIRLEY TEMPLE

Vivat! Niech żyje! Niech żyje...

Ekscelencja - general dotąd wymyślał z pianą na ustach, dopóki nie zmierzyl się do karabinu. Jak tylko poczuł, że jest trochę niedobrze i widział przytem pewność naszego działania — odrzuł głowę przywarci. Caerwona, jak piewonja mordoczka mo mentalnie poczęła biedną i ekscelencja, choć nie chcąc musiał pokazać zawartość pakowanych kufrów, które za chwilę miały wraz z nim odjechać „nach Deutschland”.

POD DUBELTOWYM DNEM

I cóż w tych kufkach znalazłem? Gniew pana generala był usprawiedliwiony, bowiem w kufkach w podwojnych dnach znalazłem broń w postaci pięknie czyszczonego brauninga, wraz z nabojami „dum - dum” ponadto znalazłem dubeltówkę, której kołba była bardzo ładnie oszablonowana; srebrny bagnet i generalską spjadę z wrytymi literami Wilhelma II.

Przeszukaliśmy apartament ekscelencji, lecz nie podejrzanego nie ujawiliśmy. Na odchodnym zwróciłem się do żołnierza, mówiącego po polsku, żeby powiedział swemu ekscelencji, aby w tej chwili opuścił pałac i „rajerował” do Berlina.

— Pamiętaj Szwabie — klarowałem mu — jak ja przypadkiem powróciłem tutaj znowu i zastałbym was jeszcze tutaj, to będzie z wami gorzej. Niemiec spojrzał na mnie znacząco. Nic nie powiedział, tylko głową skinął na znak zgody.

Po załatwieniu się z jego ekscelencją panem general — udaliśmy się na dalszy połów niemieckich „pitaszków”. Coraz to wpadał jeden w nasze sidła.

Wieczorem tego dnia wtargnęliśmy do prywatnego mieszkania na Polnei, gdzie rozbiliśmy kilku lotników, którzy opornie poddali się naszym rozkazom. Mając jednak karabiny do dyspozycji — groźną sytuację wnet opar-

nowałem i rycerzem powietrzonym odebrałem broń. O to mi tylko chodziło.

PRZECIW OTWARCIU WIEZIEŃ

Syt triumfów — następnego dnia zgłosiłem się do komisariatu i rozpocząłem niby normalną służbę. Cytą w takich warunkach można było mówić o normalnej służbie?

Telefony się urywały! Wzywano nas tu i ówdzie. Wszędzie jeszcze nie dobitki szwabskich pułków stawały o pół rodzajem się władzom polskim. Tu i tam dochodziło do poważniejszych starć, kończących się częstokroć krwawo...

Niemcy jeszcze nie byli całkowicie rozbrojeni.

W niektórych punktach, a raczej ściślej mówiąc koszarach oddziały wojska znajdowały się w ostrym pogotowiu. W obrębie naszego komisariatu ubrojone i gotowe do stoczenia walki stały oddziały na terenie szpitala Ujazdowski i w koszarach, gdzie obecnie stacjonowany jest 1 p. lotniczy na Puławskiej.

Wśród wielu nadchodzących wiadomości najbardziej nas zaniepokoiło to, że oberpolicejmistrz Glasmap, mający do dyspozycji większą siłę ludzi, zabrał rykadował się w ratuszu i nie chce poddać się. Dostyc niepokojącą wiadomością było to, że Niemcy przed ucieczką zamierzali otworzyć największe więzienie w Warszawie, a mianowicie więzienie mokotowskie, gdzie znajdowało się wielu niebezpiecznych opryszków.

Trzeba było zapobiec otwarciu wrot więziennych. Komendant komisariatu zarządził zbiórki. Chwyciliśmy za karabiny i pobiegliśmy w stronę ul. Rakowieckiej.

Cały pluton na czele z komisarzem Staruszkiewiczem, biegnący poprzez ulicę stolicy budził zrozumiałą sensację. Przechodnie gapili się, a kto czuł się na siłach biegał za nami, gdyż wie-

dział” że podziwmy do walk z okupantami.

Po drodze spotykaliśmy Niemców w hełmach. Spoglądali na nas podejrzliwie. Na ich twarzach można było dostrzec lek. Patrzając na te głowy — pomyślałem sobie, że nareszcie nadszedł dzień niezapomnianego triumfu. Nareszcie dobiegliśmy do wrot więziennych. Były zamknięte. Zaczęliśmy stukać, gdy to się pomogło — pusciliśmy w ruch kolby. Wreszcie strażnik otworzył i na pierwszy rzut oka struchlał.

Weszliśmy do wewnątrz. Z rozmowy ze strażnikiem — dowiedzieliśmy się, że co grubszą rybką niemiecką tu dawno spakowały manatki. Zrezyzerowali nam Vaterland, porzuciwszy na posterunkach swoich podwładnych.

Rozbiegliśmy, przede wszystkim zającą więzienną i dopiero wówczas ustaliliśmy się panami sytuacji.

ENTUZJAZM WIĘZNIÓW

W czasie zwiędzenia całego gmachu — rozmawialiśmy z więźniami, którzy na wiadomość o rozbrojeniu Niemców wyrażali niezwykłą radość z tego powodu i wnosili okrzyki.

Nawet i w takich zasztaconych duszach odcierw się nieraz serce, odcierw się miłość ku własnej ojczyźnie. Czy był to szczerzy entuzjazm? Możliwe, że jednostki wyrażały szczerze swe uczucia, większą z pewnością cieszyła się na samą myśl o zmianie losu. Każdy z tych zloczyców był przekonany, że jak władze polskie obejmą komendę, to raj się dla nich otworzy...

SMACZNE KASKI

Podczas zwiędzenia gmachu więziennego — zajrzeliśmy do kuchni, skąd dolatywał zapach gotujących się szynki. W kuchni panowała wzorowa czystość.

Więźniowie, którzy byli zajęci w kuchni — poinformowali nas, że Niemcy zaształowali kilkanaście świni, z których wyróbiłi wędliny i zamierzają obecnie zabrać je do Vaterlandu.

Dowiedziawszy się o tem — udaliśmy się w duchu z zamiarow Szwabów. Z miejsca postanowiliśmy, aby urządzić ucztę więźniom, a przy tej sposobności i sobie.

W kilkanaście minut później więźniowie zjadali gotowane kiełbasy, my zaś szynkę z chrzanem i czar-nym, więziennym chlebem. Rozbrojona załoga niemiecka spoglądała na

nas z podejrzliwością, szycząc się w drogę do swego kraju. Dla nich wszak mi-sia okupiona naszymi łzami — skończyła się.

Sprawiedliwość zatriumfowała! Niemcy, którzy jeszcze przed miesiącem zdawali się potęgą nieugięta — padli...

NASI CHŁOPCY MASZERUJĄ...

Kilka dni zaledwie trwały zmagania z okupantami, którzy wreszcie zostali z Polski przepędzeni. Czy kto sobie wyobrazi wielką radość, jaka ogarnęła naród, gdy nareszcie poczuł się wolny? Trudno opisać entuzjazm w każdym zakątku kraju poprzez który przeszła pożąta wojna światowej i w perspektywie szykowała się druga wojna, którą Polska zmuszona była stoczyć w obronie swych granic. Ulicami maszerowali nasi chłopcy z piosenką na ustach: „Hej! strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały!... A tłum wznosił okrzyki na cześć powracającego z Magdeburga. Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Koniec

FRASZKI

Trzy lata trwa już hitlerjada Niemcy rosłały się z otuchą, by miały nadejść lepsze czasy, kiedy z wyszechich z torą kruczo

Więc nie pomaga piękne mowy, paradne strofa, defilady, niemożne są już dźwiłłery, ładca z nich sędzy nie dał rady.

CIERN.

HUMOR

DOWCIP UCZONEGO

Przed kilku laty zmarły profesor indoeuropejszczyzny Baudouin de Courtenay, gdy wykładał o pochodzeniu polskiego a, zwał mawiał:

— Dochodzić do stwierdzenia, czy polskie a pochodzi od praindoeuropejskiego a długiego czy krótkiego, można nieraz z takim samym skutkiem, jak stać nad calwinikiem spełnić tyrm i debatować, czy był blondynem czy brunetem.

KOMPLIKACJE

— No więc twoja operacja się udała?
— Niestety, wystąpił potem komplikacja.
— Czyżby...?
— Zarzycielem się szpielegniarką...

Damski pantofel do robienia śladów...

(Kor) 28-letni Hieronim Clapiński rozkreślił szynę na 30 kilometrów linii kolejowej Stryków — Zgierz wstutek czego spowodował niebezpieczeństwo katastrofy wykołowania się sześciu pociągów osobowych i towarowych.

Oskarżony Clapiński przyznał się do winy podając na swe usprawiedliwienie niesamowite motyw swjej zbrodni. Oto one:

— Byłem bez pracy — mówił Mi-aiem na swym wyłącznym utrzymaniu ojca - staruska, a ponadto nosilem się z zamiarem ożenku. Myślałem, że przez uszkodzenie toru i powiadomienie o wykryciu niebezpieczeństwa na linii — zwrócę na siebie uwagę władz kolejowych które w nagrodę przyjmą mnie powtórnie do roboty. Byłem zatrudniony na torze i znałem wszystkie manipulacje z szynami.

W dalszym ciągu Clapiński tłumaczył się, że uszkodzeń toru dokonał po godzinie 1-ej w nocy, po przejściu pociągu osobowego do Łodzi. Ze rano u-dał się z opwrotem na tor, gdzie zauważył niejakiego Rosiaka, pasącego krowy. Skorzystał z nieuwagi tego ostatniego i rozkreślił złuzowane w nocy śruby. Następnie wyczał alarm, zwracając uwagę pastucha na uszko-

dzenie toru, przyczem przy jego pomocy prowizorycznie naprawił uszkodzenie i wstrzymał pociąg niepędziany, który przejechał wolno przez zagrożone miejsce.

Sąd Okręgowy w Łodzi, który sprawę tę rozpatrywał, nie dał wiary Clapińskiemu, że myśl uszkodzenia toru powstała u niego nagle. Przeczy temu, zdaniem Sądu, fakt, a mianowicie przy gotowanie przez oskarżonego damskiego pantofla, którym na miejscu przestępstwa porobił ślady aby w ten sposób wprowadzić w błąd władze śledcze.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Clapińskiego na 2 lata więzienia. Przy wy-miarze kary Sąd wziął pod uwagę okoliczności obciążające a mianowicie niebezpieczeństwo zagrażające ruchowi kolejowemu wskutek działań oskarżonego, ponadto że zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

Jako okoliczności łagodzące Sąd przyjął motyw dokonania przestępstwa i uprzednią niekaralność Clapińskiego.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokuandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Międzynarodówka Zoologiczna

Wiadomości teoretyczne w dziedzinie hodowania zwierząt dzikich są tak nieszczęsne, iż Dyrektorzy Ogrodów Zoologicznych z konieczności dążyli do jaknajczystszej i jaknajbardziej wymiany zdat w kwestjach obserwacji, poczynionych na swych terenach.

W ten sposób drogą zwyczajową uтары się coroczne Zjazdy początkowo Dyrektorów niemieckich, na które przybywali również Dyrektorzy holenderscy, szwajcarscy, szwedzcy, polscy, belgijscy, duńscy i angielscy.

W ubiegłym roku na Zjeździe w Bayrele postanowiono ująć w formy prawne te nieszczęsne dotąd zebrania — zakładając Międzynarodowy Związek Dyrektorów Ogrodów Zoologicznych.

Do 18-tu członków — założycieli należą z Polski Dyrektor Pomorskiego Ogrodu Zoologicznego p. Kazimierz Szczerkowski oraz Dyrektor Warszawskiego Zoo — p. dr. Jan Zabinski. Na I Przesiedze założonego Związku wybrano Dyrektora Ogrodu Zoologicznego we Frankfurcie p. Dr. K. Priemela. (a)

BOGLAN JAXA-RONIKIER

14)

BEZROBOTNI

G Ł Ó D.

Przyszedł z zamiarem poproszenia ciotki o jakies poparcie, gdzie mógłby się pomieszczyć, pracować. W ostateczności może o jaki kat „tymczasowo” w jej domu, broń Boże, nie w jej mieszkaniu, ale może gdzieindziej, choćby na poddaszu, nie przeszło mu to przez gardło. Czerwienił się, jękał, pot mu zrosił czoło. Ciotka musiała pomyśleć, że się znów o Łysię odwiad-czy, uprzedziła go, mówiąc, że córka jej ma zamiar wstąpić do klasztoru.

Posiedział z godzinę, nic nie powiedział i wyniósł się z goryczą na ustach i rozpaczą w duszy — głodny!

Z panem Franciszkiem zmienili lokal. Teraz spotykali się stałe w tej żydowskiej restauracji na Pańskiej. Dziura, ale widac bezpiecznie... Poza tem „przyjaciel” odwiedził Wacława w nowym jego pomieszczeniu. Ulokował go bowiem „tymczasowo” kątem na Pradze, u jakiejś swojej „dobrej znajomej”, która zgodziła się, że go w domu meldować nie będzie, byleby się, wchodząc i wychodząc, nie pokazywał dozorczy i jego żonie.

Dnia tego w „cyrku” był na nogach pierwszy, kiedy imni jeszcze spali, opuścił chyłkiem przytulok. Kupił sobie chleba czerstwego (bo tańszy!) za 5 groszy i zjadł lapezynie, chodząc po bocznych, pustych ulicach.

W południe zastał w restauracji na Pańskiej dwóch nowych znajomych, też „frajerów”, jak ich pan Franciszek żartobliwie nazywał, i nastąpiła decydująca rozmowa.

Przywołana naglił, że trzeba się wziąć do czegoś. Proponował, nalegał, żeby „zrobili” jednego prywatnego bankiera, lichwiarza, na Smoczej, który mieszkał na parterze od frontu i trzymał podobno często u siebie znaczną gotówkę. „Nadawała” interes żona dozorczy domu, która u starego Żyda, wdowca, usługowała.

Wacław, który dotąd nie miał odwagi zdecydować się, dał ulegi, zgodził się wziąć udział w napadzie. Był jakby nawpół przytomny...

Napad mieli wykonać we czterech: pan Franciszek, tych dwóch ich znajomych i on. On, jako pierwszy ras na robocie i wyraźnie bardzo wystraszony, miał stanąć na dworze na czatach... „na lipku”.

Wybrali noc ciemną, bez księżycy, i niezbyt późną. Żyd mieszkał na parterze od frontu tylko z córką, panną, chorą

umysłowo. Pan Franciszek wszystko wypatrzył, przygotował i zarządził. Przystępowali do roboty bardzo ostrożnie, żeby się udało. Lichwiarz był bogaty, liczyli, że się obłowia. Córka jego, wiadomo, była chorobliwie ciekawa, miała pasję wyglądania przez okno na ulicę i w dzień i nawet wieczorem i często bez powodu otwierała okno, wdając się w przechodniami w rozmowę.

Napad projektowany był od ulicy, bo żona dozorczy o rabunku inną drogą słyszeć nie chciała, za to obiecywała, że da znać, kiedy u bankiera w domu będą grubsze pieniądze.

Plan był taki, że około 10-ej, kiedy stary już pódzie spać, oni zrobią trochę przyzwrotnego hałasu na ulicy. Córka, która spała w pokoju od frontu, lubiła siadywać wieczorami u siebie nawet pociemku przy oknie. Usłyszawszy hałas, w każdym razie zaciekawi się i wyjrzy. Trzeba będzie spróbować, czy jej się nie doprowadzi do tego, żeby otworzyła okno. Różne sposoby były na to w projekcie, któryś z nich powinien był się udać. Jak okna nie otworzy, odłożą napad na dzień następnny. Jak otworzy, któryś z nich zacznie z wariatką rozmawiać. Wtedy drugi podsunie się nieznacznie pod niego i podsadzi go. Teraz w pokoju „w jakimś sposób” obezwładni dziewczynę. Tymczasem dwaj inni za nim wślizną się do środka i we trzech wykonają robotę. Projektowali „na sucho”, ale co to można wiedzieć, jak-by zamuzeni byli inaczej...

Noc rzeczywiście była czarna, choć oko wykol, około 10-ej prawie żadnego ruchu na ulicy. Wyszli na stanowisko. Pan Franciszek pewny siebie, spokojny i uśmiechnięty, z gitarą pod pachą i pękiem róż w ręku, jakby nic nie miał przed sobą i szedł na zabawę. Dwaj jego pomocnicy, też spokojni, ale blezdi i w ponurem usposobieniu, Wacław cały dygoczący i wogóle bardzo przejęty.

W pewnej chwili rozległy się zcicha brzęki gitary naprzeciwko okna chorej umysłowo żydówki. Ciemno w niem było, ale odrazu czujący się „drugiej stronie jezdni bandyci, ujrżeli wyraźnie przy świetle latarni zarysy kobiecej twarzy, przytulonej do arby. Pan Franciszek uderzył w struny cokolwiek głośniejsz i powoli zaczął przechoodzić ulicę. Stawszy pod oknem, ukłonił się (tak nisko kiwnięciem z głosem roudem, że omal nie dotknął niem brzęgu chodnika. Chora odkłoniła mu się w ciemnościach. Wówczas on wyciągnął ku niej swój kibeecik... i szepnął po żydowsku: — „fir mejne tybe kale...” (dla mojej miłej narzeczanej).

Mięta chwila oczekiwania, pełnego napięcia dla zaszajonych ludzi. Nagle okno otworzyło się bez hałasu i Żydówka ze słowem — dajcie, wyciągnęła rękę po kibeecik.

Co się dalej stało, Wacław obkładał się dojrzał. Coś migzło mu przed oczyma, pan Franciszek jakas siła, jakby niesamowita, poderwany do góry, nie wkroczył, a wpłynął całej ciałem przez

okno do pokoju kobiety. Zaraz potem coś stuknęło, rozległ się jakby sflumiony jęk, czy gulgot, trochę deptania na miejscu i trzej rabusie znaleźli się w środku.

— Czuwaj teraz — usłyszał Szczur syczący głos przywódcy, który mu się ukazał w oknie na chwilę i zaraz potem znikł w głębi.

Okno spowrotem zamknęło się, Wacław doznał wrażenia, że się pogrążył w lodowatej wodzie, ale opanaował się cokolwiek i rozzerzał celowo. Ulica była pusta. Zdała szło dwóch, ale musieli być pod dobrą datą, bo śmieli się głośno i wymachiwali rękami. Senna prostytutka właśnie wychyliła się z rogu, zwracając łakomie uwagę na pijaków. Skolej spojrzał w fatalne okno. Ktoś zapuścił w niem storę, światło tam zabłysło i przez szparę z boku między płótnem i ramą i drzwi otwarte, w głębi widac było, ale niewyraźnie, gospodarzka w drugim pokoju.

Naraz usłyszał Wacław z za okna wyraźny, męski krzyk i w teje chwili coś ciężkiego uderzyło przez storę od środka w szybę, która z brzękiem kawałków wypadła na ulicę.

Szczur struchlał dodatkowo. Przechodnie zatrzymali się i zamikili, prostytutka spojrzała w jego stronę. A krzyk powtórzył się. I stojący „na lipku” dopatrzył się teraz, że w pierwszym pokoju na ziemi leży Żydówka, a w następnym toczy się walka — starszy człowiek z siwą brodą, w białej, osaczony, opędza się trendem napastnikiem zawzięcie. Oni starają się go pokonać. Głównie atakował go herszt bandy, a dwaj jego pomocnicy tyle tylko, że czuwali, żeby im napadnięty nie umknął.

W tem Żyd musiał dostać mocniejsze uderzenie, bo podniósł obie ręce do góry i padł ciężko głową naprzód na podłogę.

Wacławowi włosy stanęły dębem i już od widoku tej walki oczu oderwać nie mógł, chociaż teraz coraz mniej szczegóły rozróżniał.

— Uciec! Uciec! — Jakis głos wołał w nim władcę, ale przyrósł do ziemi i nie mógł się ruszyć z miejsca.

— Zatrzymać tych ludzi, niech nie mordują! — jęczało w nim serce, ale nie wiedział, co tobie. I nie widział, jak prostytutka, zaciekawiona, podbiegła do okna i, idąc za jego wzrokiem, też zajrzała do środka.

Ona jednak musiała odrazu zorientować się, o co chodzi, bo z miejsca zawróciła, przyskoczyła do tych dwóch śmiejących się na roku, coś im rzekła, gorączkowo pokazała i oni we troje zaczęli biec w dół ulicy, wołając:

— Ratunku! Bandyci! Rabują! Mordują!

Szczur chciał oderwać się do spółników swoich, ostrzedła ich, nie mógł głosu wydobyć z zacieniłej krtani. Czuj, że sprawa będzie dla nich fatalny obrót, że ludzie mogą lada chwila nadlecieć i nie mógł nóg oderwać od chodnika.

(D. c. n.)